

# Agnieszka Śniegucka

---

## Skąd się biorą duchy, czyli o stosunku Mostowskiej do powieści grozy

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 50, 177-196

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

AGNIESZKA ŚNIEGUCKA

## SKĄD SIĘ BIORĄ DUCHY, CZYLI O STOSUNKU MOSTOWSKIEJ DO POWIEŚCI GROZY<sup>1</sup>

Chcę wskazać przyczyny, które skłaniają bohaterów powieści Anny Mostowskiej\* do wiary w duchy. Postaram się rozstrzygnąć, czy tajemnicze zjawiska, występujące w powieściach tej autorki mają rzeczywiście źródła nadnaturalne, czy też ich obecność da się wyjaśnić w inny sposób. Na koniec pragnę przedstawić stosunek pisarki do fascynacji cudownością.

W wielu przypadkach źródłem „cudowności” jest „zapalona imaginacja” bohaterów. Uaktywnia się ona zwłaszcza wtedy, gdy opowiadający patrzy na opisywane przez siebie wydarzenia z perspektywy czasu. W tych warunkach, jak zauważa Krystyna Staszewska, *pamięć zaciera obrazy, a uczucie je rekonstruuje*<sup>2</sup>.

Taką sytuację mamy np. w *Nie zawsze tak się czyni...* W tym wypadku należy też wziąć pod uwagę sędziwy wiek narratorki. Ludgarda sama przyznaje: *Wiek mógł mi pamięć pomieszać*<sup>3</sup>. W powieści *Matylda i Danito* historia była przekazywana z pokolenia na pokolenie przez wiele osób. Narratorka tak przedstawia dzieje rękopisu: *Znalazłam w starych archiwach manuskrypt ręką*

---

Agnieszka Śniegucka - absolwentka filologii polskiej UŁ, studentka historii sztuki.

*prababki mojej napisany*<sup>4</sup>. Mówi, iż tę opowieść od babki swojej słyszała, która się była jej nauczyła od swojej matki [...] Nie zareżoną, albowiem przez tak wiele ust przeszła, że niepodobna, gdyby jakich odmian nie doznała<sup>5</sup>. Zwłaszcza, że zanim pra-pra-prababka ją usłyszała, opowiadano ją sobie przez lata całe na tym samym miejscu, gdzie się była przytrafiła<sup>6</sup>. Na koniec narratorka dodaje jeszcze żartobliwą uwagę: *O prawdzie treści [rękopisu] wątpić mi jednak nie wolno, bo jak słyszałam w dzieciństwie (...) matka babki prababki mojej była bardzo uczciwa kobieta*<sup>7</sup>. Jednak jak zwykle w tych wiekach (...) prababka moja bardzo źle pisała, zwłaszcza, iż użyła wyrazów w naszych czasach zupełnie nie rozumiałych<sup>7</sup>. Czytelnik musi więc odnieść się z rezerwą do tego, co zostanie opowiedziane.

Powstawaniu historii o duchach sprzyja także wrodzona człowiekowi skłonność do fantazjowania i upiększania opowiadanych zdarzeń. Jak zauważa K. Staszewska - pobudza ona do *domysłania się czy wręcz wymyślenia*<sup>8</sup>. Zdaje sobie z tego sprawę autorka *Strachu...*, zamieszczając w przedmowie do powieści następującą uwagę: *Inną jeszcze miała pobudkę do wydania na świat tego zdarzenia. Wiele osób o nim słyszało, lecz jak to powszechnie bywa, każdy rzecz tę przed niewiedzącym opowiadając, przydawał lub ujmował według upodobania*<sup>9</sup>. W ten sposób historia przechodząc (...) z ust do ust, stała się (...) niepodobną do siebie i (...) nieprzyjemną dla mnie<sup>10</sup>. I dodaje: *Ta historia (...) puszczona w świat (...) pomnożyłaby mnóstwo podobnych zdarzeń*<sup>11</sup>.

Skłonność do przesady i snucia bezpodstawnych domysłów wyśmiewa także narratorka *Matyldy i Danity*. Kiedy Gryzalda pomaga ludziom w czasie głodu, sąsiedzi, zamiast okazać wdzięczność, zastanawiają się, skąd bierze pieniądze: *Wielu różnie o Gryzaldzie myśleli i na koniec powszechnie wszczęto się mniemanie, że Gryzalda posiada sztukę czarnoksiężską*<sup>12</sup>. W *Nie zawsze tak się czyni...* mamy okazję przekonać się, że to, co nieznanne, szybko staje się przedmiotem plotek. Tak było w przypadku niezamieszkałej części domostwa Fiedory: *Wiele rzeczy o tym kacie za-*

*mku prawiono. Jakoby częste słyszane były głosy, widziane światła...*<sup>13</sup> Z kolei *Strach w Zameczku* dostarcza przykładu, jak wyobraźnia może zmienić pokojówkę w istotę nieomal boską. Młodzieniec z początku nie widzi w przebranej za ducha Marcysi nic nadzwyczajnego. Po pewnym czasie jednak „zjawia” staje się dla niego nadludzko piękna i dochodzi on do wniosku, że *ta istota śmiertelną kobitą być nie może*<sup>14</sup>. Również „zapalona imaginacja” bohaterki *Nie zawsze tak się czyni...* każe im doszukiwać się podobieństw między portretem Natalii wiszącym w pokoju Fiedory, a rysami twarzy dziewczyny udającej ducha<sup>15</sup>. Sam Laurenty, opowiadając Ludgardzie i Barwinie o widmie przepowiadającym przyszłość, zdaje sobie sprawę, że nie musi zapewniać o prawdziwości historii. Wie, że dziewczęta uwierzą w nią, choć zrobi zastrzeżenie: *Liczba osób pytających się tego wyroku jest bardzo mała, bo mało ludzi było o tym uwiadomionych (...) Jedni mają ją za bajkę, inni nie mają dość odwagi, aby się pytać o swoją przyszłość*<sup>16</sup>. Odludne ruiny zamku w *Matyldzie i Danile* pobudzają wyobraźnię. Stara służąca Gryzaldy ostrzega swoją panią, by nie chodziła w to miejsce, gdyż *tam pewnie duchy jakie złożyli swoje mieszkanie. Prztakuje jej czeladź, opowiadając (...) wiele rzeczy dziwnych o tym zamku*<sup>17</sup>. Wymysłem bohaterki jest również widmo Edgwardy. Sentymentalna Gryzalda, spacerując po ruinach z adorującym ją sąsiadem, odnajduje *cyfry (...) w wielkiej liczbie po murach wyryte (...) z różnych imion składane. A ponieważ z każdej litera E była znaczna, stąd wnieśliśmy, że ta Edgwarda musiała być panią tych gmachów, że była piękną i od wielu rycerzy tych wieków kochaną*<sup>18</sup>.

Czasem zdarza się i tak, że wyczerpanie lub choroba przyczyniają się do powstania urojeń. W *Pokucie* przerażona Agnieszka po nocy spędzonej w jednym pokoju w trupem kochanka, wszędzie widzi jego *cień skrwawiony*<sup>19</sup>.

Predyspozycje psychiczne bohaterki Mostowskiej sprawiają, że lubują się one w sytuacjach groźnych i tajemniczych. O tym, że w XVIII w. dostrzegano związek między wyobraźnią a cechami indywidualnymi jednostki, pisze K. Staszewska: *przyjmowano, że*

„imaginacja (...) jest władzą przyrodzoną”, ale rozwija się w różnych kierunkach w zależności od okoliczności zewnętrznych (...) i predyspozycji jednostki<sup>20</sup>. Gryzalda przyznaje: *Zdaje mi się, że mnie moc jakaś niewidzialna gwałtem od tego zamku ciągnęła, jak gdybym przeczuwała, że tam znajduje się dla mnie źródło długich i nigdy nie mających mieć końca zmartwień<sup>2</sup>.*

W ruinach spędza większość czasu bohaterka *Stracha*... Widok starych murów uruchamia wyobraźnię: *Wieleż to razy tam bawiąc (...) uniesiona gorącą imaginacją, zdawało mi się widzieć błakające się cienie starożytnych mieszkańców tego (...) miejsca<sup>22</sup>.* Również Astolda odwiedzając kaplicę widzi oczyma wyobraźni to, co chce zobaczyć. *Zapalona jej imaginacja wystawiła, jakoby (...) posąg się ruszył<sup>23</sup>.* Podobnie jest w przypadku Ludgardy, bohaterki *Nie zawsze tak się czyni*... Wystarczyło, że Laurenty otworzył drzwi do grobowej krypty, by *strach i gorąca imaginacja<sup>24</sup> sprawiły, iż włosy zjeżyły się na głowie bohaterki. Przed nadmierną bojaźliwością i skłonnością do wyobrażania sobie różnych okropności ostrzega Żelislawę Kasylda z Zamku Koniciepcolskich: Strach ma wielkie oczy, niejeden przydał, albo nawet i nie widział tego, na co by śmiało dziś przysiąc zezwolił. Wiele strzec się trzeba zbyt żywych wyobrażeń<sup>25</sup>.* Lęki w szczególny sposób sprzyjają powstawaniu przywidzeń. Bohaterki Mostowskiej najbardziej boją się burzy. Po makabrycznym śnie, Astoldę budzi uderzenie piorunu. *Dziewczyna mając już umysł osłabiony tyłą przerażającymi (...) przedmiotami, upadła (...) z głośnym krzykiem<sup>26</sup>.*

Trzeba pamiętać, że niemal wszystkie „groźne” sytuacje mają miejsce w nocy. K. Staszewska pisze, że *wyobrażenia najczynniejsza (...) staje się wówczas, gdy „oko mało dostrzega” i istnieje potrzeba uzupełnienia lub reaktywowania szczegółów<sup>27</sup>.*

Niemal identyczna refleksja pojawia się w przedmowie do *Stracha w Zameczku*: *Skoro nocne pomroki okryją niebo, a długie cienie przez niepewną poświatę, co gwiazdy rzucają, powstawać zdają się po ziemnej przestrzeni, aliści wyobrażenia nasze, wystawują nam tysiące mar, które żadnej istoty nie mają<sup>28</sup>.*

Mroku lęka się Barwina z Ludgardą z *Nie zawsze tak się czy- ni...* Wyprawa do podziemi, *gdzie i w dzień i dobrej kompanii*<sup>29</sup> bały się iść, wydaje się naprawdę przerażająca dopiero nocą. Także znajdująca się w ciemnym pokoju bohaterka *Pokuty zamyka (...)* *powieki (...)* lęka się, *by się jej jaki straszny przedmiot nie ukazał. Pot zimny czoto jej skrapia*<sup>30</sup>. Noc zaciera kontury przedmiotów, wyostrowając jednocześnie słuch. Człowiek staje się bardziej wrażliwy na dobiegające go dźwięki. Spacerująca nocą po ruinach Gryzalda słyszy szmer, który w miarę rosnącego niepokoju wydaje jej się coraz głośniejszy:

*Mniemałam z początku, iż to były nocne puszczyki (...)* *lecz huk się (...)* pomnażał. *Obróciłam się ku miejscu, skąd wychodził i zdało mi się, jakobym jakieś blado ulatujące światło ujrzała (...)* *Księżyc zaszedł za obłoki, ciemność pomnożyła okropność*<sup>31</sup>.

Zdarza się też, że przewidzenia powstają z przyczyn bardziej prozaicznych. W powieści *Matylda i Danilo* bohater słyszy groźby ducha, gdy jest pod wpływem mocnych trunków. Tylko w czasie ogólnej pijatyki, *kiedy przyjaciele czas trawili przy pucharach (...)* *głos dający się słyszeć dotąd jednemu tylko Danile (...)* *od wszystkich równo był słyszany. Biesiadnicy nie przejęli się tym bynajmniej: Każdy kolejną pił do ducha. Zaczął sam gospodarz: Do ciebie (...)* *duchu niewidzialny*<sup>32</sup>.

Dość niezwykle może się wydać zachowanie widma nawiedzającego Gryzaldę. Bohaterka opowiada córkom: *Jednej nocy w najmocniejszym śnie zostałam przebudzoną. Zdawało mi się, jakoby złodowaciata ręka po ciele moim się posuwała*<sup>33</sup>. Później matka Matyldy znajduje pod poduszką klucz. Czytelnik mimo woli skłonny jest raczej kojarzyć to wydarzenie z adorującym Gryzaldę sąsiadem niż z widmem Edgardy. Sama bohaterka nie jest za bardzo przerażona nocnymi odwiedzinami. Przez kilka nocy każe spać w swoim pokoju służącej. *Lecz gdy (...)* *nic się słyszeć ani widzieć nie dało (...)* *zaczęłam wnosić, że czas zapewne tę tajemnicę odkryje, a że lubiłam jedna sypiać wróciłam się znowu do dawnego mego zwyczaj*<sup>34</sup>.

Czasem duch może się po prostu przyśnić bohaterce. Tak jest prawdopodobnie w przypadku Gryzaldy, która po spotkaniu z widmem budzi się we własnym łóżku. Wspomina: *Zdawało mi się, że mnie sen ciężki opanował. Gdym się ocknęła, znalazłam się w mojej pościeli*<sup>35</sup>. Również czarnoksiężskie praktyki w *Astoldzie* mogły być tylko sennym marzeniem Barysławy. Po zakończeniu obrzędów dziewczyna *przełęknioma, zemdlona upadła*<sup>36</sup>. Kiedy się obudziła, *znalazła się leżącą na murawie przy tym samym kamieniu, który przystaniał zejście*<sup>36</sup> do siedziby czarownicy. Również narzeczona Sperry, oglądając w świątyni Mirosława przyszłe dzieje kraju *wątpi, jeśli ją (...) sen nie tudzi*<sup>37</sup>. Także we śnie ogląda Hektor ducha Pereświty<sup>38</sup>.

Czasem choroba powoduje, że bohaterowie widzą zjawy i słyszą rozmaite głosy. Według K. Staszewskiej - u progu XIX wieku zdawano sobie sprawę, iż *niedyspozycje organizmu, gorączka, niektóre choroby psychiczne (...) stać się również mogą przyczyną wyjątkowego pobudzenia zdolności obrazowania*<sup>39</sup>. Warto zauważyć, że Gryzalda po otrzymaniu od ducha worka ze złotem, przez rok cierpi *na gorączkę*<sup>40</sup>. Na ciężką chorobę zapada także zaraz po spotkaniu z widmem Kasylda z *Zamku Koniecpolskich*. W głębokiej depresji jest Mirosław, gdy zdaje mu się, że widzi postać ukochaną. Swój stan określa jako *czarną melancholię*, połączoną z pragnieniem śmierci<sup>41</sup>. W *Strachu w Zameczku* narratorka opowiada historię chorego umysłowo uczonego, który

*przez długi czas widywał tysiące postaci (...) Zdawało mu się, że się z nim witają, do niego mówią, rady mu dają (...) Czasami natłok tak wielki mu się wydawał, iż widziano go przeciskającego się w kąt jaki stancji swojej, aby nie być przygniecionym. Trwało to (...) póki mądry doktor (...) dowiedziawszy się o tym odwiedził go, aby go przekonać, że to choroba (...) Kilka dni brał chłodzące napoje, potem mu mocno krwi upuszczono. Podczas tej operacji zdawało mu się, iż nacisk w jego pokoju był nadzwyczajny (...) lecz pomatu wszystkie te postacie blednieć poczęły (...) na koniec zniknęły*<sup>42</sup>.

Oprócz wymienionych tu przyczyn, tłumaczących pojawianie się duchów bohaterom powieści Mostowskiej, należy też wziąć pod uwagę sytuację, w której ukazanie się zjawy zostaje po prostu za-inscenizowane. Narratorka *Strachu w Zameczku* pisze, że *bardzo prostych potrzeba sposobów do omamienia umysłu, gdy imaginacja dopomaga*<sup>43</sup>. Oszukany zostaje nie tylko Edmond. Przedstawienie z udziałem „ducha” organizuje Laurenty z *Nie zawsze tak się czyni...* Prawdopodobnie żartem przyjaciół są również szeptki, które słyszy bohater *Matyldy i Danity* stojąc pod oknem. *Noc już się była poczynata, gdy Danito niecierpliwie ich czekając, otworzył okno dla zobaczenia, jeśli nie nadchodzą. Aliści zdało mu się, że go coś w tył pociągnęło. Potem usłyszał głos mówiący: Nieroztropny, porzuć myśl o przedsięwzięciu, które zguby twojej stanie się przyczyną. Młodzieniec został w przekonaniu, że jego przyjaciele, którym opowiedział był, co słyszał z ust Gryzaldy, wzięli stąd pochop do tego żartu, i że niezawodnie, któryś z nich, ukryty, chciał go nastraszyć*<sup>44</sup>. Daniło podejrzewał też matkę Matyldy, że użyła tego sposobu dla oddalenia go z tych okolic.

Narratorka jak zwykle nie rozstrzyga, jak było naprawdę. Można w istnienie ducha uwierzyć, ale można również opowiedzieć się po stronie Danity, który sądzi, że wymyśliła go Gryzalda, by wymóc na córkach postuszeństwo. Skarb, o którym mówi Klarze i Matyldzie, jest prawdopodobnie ukrytą przed wierzącymi resztką majątku, pozostałą matce dziewcząt po śmierci męża hulaki. Gryzalda zwierza się córkom:

*Umyśliłam policzyć, co mi po nim czystego majątku zostaje (...) Poznałam ze smutkiem, iż tak byłam obciążona długami, że nic więcej po zapłaceniu onych mi nie zostało, jak domek, w którym żyjemy i cokolwiek do niego przyległego gruntu*<sup>45</sup>.

Matka musi jakoś wytłumaczyć, skąd ma pieniądze, dlatego opowiada, że: *jednego wieczora, z wielkim podziwieniem znalazła w swoim pokoju wszystkie skarby, które niegdyś (...) prowadzona przez ducha (...) ogłądała*<sup>46</sup>.

Również czytając *Zamek Konięcpolskich* można mieć wątpliwości, czy należy wierzyć Kasyldzie, która utrzymuje, że widziała ducha. Można też przyjąć, że całą historię bohaterka zmyśliła, by do-



kuczyć wiecznie bojącej się czegoś synowej. Jeśli nawet Kasylda naprawdę widziała ducha, to była wtedy w stanie wyczerpania nerwowego, które zakończyło się ciężką chorobą. Zastanawia również, że pozostawiony przez widmo miecz, którego, jak twierdzi, chciała się pozbyć, został starannie schowany w skarbcu. O straszącym, rzekomo od lat ducha zdaje się wiedzieć tylko Kasylda. Brzetysław jest zaskoczony, gdy Żeliszawa opowiada mu, co usłyszała od teściowej. W gniewie nazywa nawet matkę *świegotliwą*.

Takie powieści, jak *Zamek Konięcpolskich*, *Matyllda i Danito* czy *Astolda* można interpretować dwojako. Badacze zdają się tego nie dostrzegać, dzieląc po prostu utwory Mostowskiej na takie, w których występują ducha „prawdziwe”, i na takie, w których wydarzenia zostają zainscenizowane. J. Gebethner np. twierdzi, że *duchy i widma są tu dwojakiemu rodzaju: bądź fikcyjne, jak w powieści Nie zawsze tak się czyni... (także i w „Strachu w Zameczku”), bądź prawdziwe, jak w powieściach „Zamek Konięcpolskich” i „Matyllda i Danito”*<sup>47</sup>. Podobnego zdania są J. Kleiner<sup>48</sup> i Marian Szykowski<sup>49</sup>.

Barbara Czwórnóg-Jadczak pisze:

*Fantastyka gotycka objawia się tu bądź jako swoista „gra ze strachem”, w którą wciąga czytelników i bohaterów autorka-racjonalistka („Nie zawsze tak się czyni, jak się mówi” i po części „Strach w zameczku”)*<sup>50</sup>, *bądź jako autentyczna nadprzyrodzona groza, niszcząca harmonię i logikę świata przedstawionego w utworze. („Matyllda i Danito”, „Zamek Konięcpolskich”)*<sup>51</sup>.

Takie podejście do problemu nie wydaje się słuszne. *Matylldę i Danitę* oraz *Zamek Konięcpolskich* da się odczytać na dwa sposoby. Czytelnik może uwierzyć w duchy, tak jak wierzy bojaźliwa Żeliszawa, naiwna Barwina, młodziutka Ludgarda, prostolinijna Klara czy egzaltowany Edmond. Może również zauważyć aluzje sugerujące, że wizje bohaterów mają naturalne przyczyny. Oczywiście pierwsza interpretacja jest również i możliwa, i dopuszczalna. Zgodna jest zresztą z zawartą w przedmowie do *Strachu w Zameczku* refleksją na temat tkwiącej w każdym człowieku potrzeby „cudowności”. Pisarka nie rozwiewa aury tajemnicy i niezwykłości, jak to robi na końcu swoich powieści A. Radcliffe.

Warto tu jeszcze wskazać przykłady, które pozwolą się zorientować, jaki był stosunek autorki do powszechnego urzeczenia grozą. Wśród bohaterów Mostowskiej są bowiem tacy, którzy wierzą bez zastrzeżeń we wszystkie opowieści o duchach. Najlepszym tego przykładem jest służący Władysława Opolskiego z *Pokuty*. Okazuje się, że o zjawach i różnych tajemniczych wydarzeniach lubią bając przede wszystkim ludzie prości: służba i wieśniacy. W *Matyldzie i Danile* podejmujący prababkę narratorki gospodarz opowiada historię dwojga kochanków *dla przekonania ludzi matowiernych, którzy upornie utrzymują, że duchy (...) są to bajki, na to tylko utworzone, aby tłum popolity bawiły*<sup>52</sup>. W tej samej powieści stara niania Gryzaldy ostrzega swoją wychowanekę przed chodzeniem do zamku, w którym, jej zdaniem, straszy. Obawy potwierdza reszta służby<sup>53</sup>. W duchy wierzą niekiedy również ludzie z *wyższych sfer*<sup>54</sup>. Są to osoby o swoistych predyspozycjach psychicznych, najczęściej bardzo młode.

Narratorka drwi często z powierzchowności wykształcenia bohaterów, które bezkrytycznie uznają za prawdziwe wszystkie zasłyszane historie. W *Nie zawsze tak się czyni...* Eleonora dziwi się naiwności Ludgardy i Barwiny, które dały się oszukać Laurentemu. Uważa, że współcześnie sytuacja taka nie mogłaby mieć miejsca, gdyż dzisiejsze kobiety *oświecenie ochrania (...) od tak strasznych zdarzeń*<sup>55</sup>. Stara dama pomija uwagę dziewczyny milczeniem. Jeszcze poprzedniego dnia dziewczyna bała się wrócić do domu: przyjaciółka *Śmiertelną bladość z podziwieniem na jej twarzy ujrzała*<sup>56</sup>. Na pytanie, co jej jest, odpowiedziała: *Okrutnie się strachów boję*. Ludgarda uspokaja ją: *Taka ja i byłam w pierwszej mej młodości. Czas i doświadczenie dały mi odwagę*. Tok wydarzeń w *Nie zawsze tak się czyni...* zdaje się wskazywać, że nabywane doświadczenia leczą ze zbytnej łatwowierności i bojaźliwości. Kiedy po latach Barwina ma szansę odzyskać miłość Wratysława, mówi: *Już mię odtąd nic z rąk twoich nie wyrwie, choćby się wszystkie duchy przodków moich na nas spiknęły*<sup>57</sup>.

Powieści Mostowskiej dostarczają przykładów swoistego urzeczenia grozą (Agaton, Kasylda). Niektórzy bohaterowie lubują się

w przebieraniu osjaniczno-tragicznych póż. Narratorka drwi z tego w *Astoldzie*. Zakochany Agaton zawsze *posepny (...) najczęściej sobie samemu nieprzytomny, uciekał (...) od wszystkich. Tutaj się po skałach i często tam nocy przebywał (...) słowa (...) nie przemawiając*<sup>58</sup>. Po kilku tygodniach rzucił się z nożem na Mirosława; Zenonides wziął go pod klucz, *ponieważ zdawał się mieć zmysły obłąkane i zupełnie był podobny do wściekłego człowieka*<sup>59</sup>. Przypomnę, że podobnie zachowuje się Kasylda z *Zamku Koniecpolskich*<sup>60</sup>. Zamiłowanie do przybierania póż krytykuje również autorka w *Pokucie*, każąc wypowiedzieć Strzęboszowi następującą uwagę na temat pana zamku: *To wszystko, co na sobie nosi cechę rzeczy nadzwyczajnej i która jaki szmer wzniecić może, dla niego ma niezmierny powab*<sup>61</sup>. Dla męża Agnieszki nie jest ważne, co się przeżywa i myśli, ale jakie się robi wrażenie na innych, bo *nic tak Rościszta w nie ceni, jak wielkie sceny*<sup>62</sup>. Warto zauważyć, że i sama Agnieszka pamięta o tym, by cierpieć z *gracją*<sup>63</sup>. Wszystkie poczynania rycerza są obliczone na wywołanie odpowiedniego efektu. Strzębosz mówi, iż *mszcząc się okrutnym sposobem, był przekonany, że ten wynalazek pamięć jego unieśmiertelni (...) nawet najstawniejsi autorowie dramatyczni wtenczas tylko w dziełach swoich prym otrzymują, gdy te zdarzenia wezmą za cel tragedii swoich*<sup>64</sup>.

Pełne grozy opowieści mają, jak wynika z utworów Mostowskiej, zły wpływ na psychikę. Najlepszym tego przykładem jest koniuszy Władysława Opolskiego z *Pokuty, któremu tysiąc bajek (...) matka i mamka w dzieciństwie nabajały o strachach*<sup>65</sup>. Służący wszędzie doszukuje się działania złych mocy. Zniecierpliwiony rycerz upomina go: *Jak ci nie wstyd takim baśniom wierzyć? Jesteś żołnierzem. Widziałem cię jak lwa odważnego wpośród bitwy*. Koniuszy nie daje się jednak przekonać: *Wielka jest różnica mieć do czynienia z ludźmi lub złymi duchami*<sup>66</sup>.

W *Matyldzie i Danile* pra-pra-prababka narratorki z ukontentowaniem słucha opowieści gospodarza o duchu Edgardy. Często bojaźliwe dziewczęta przewyciężają lęk, by przeżyć dreszcz emocji. Tak jest w przypadku młodej Fiedory z *Nie zawsze tak się czy-*

ni..., która *czyni gwałt nad sobą*<sup>67</sup> i wchodzi sama do grobowej kaplicy w opuszczonej części zamku. Wiele determinacji wykazuje Barwina, decydując się na nocną wyprawę do podziemi. Oświadcza: *Gdyby mi życiem kosztować miało - pójdę*<sup>68</sup>. Jej przyszłe szczęście nie jest tu tak ważne, jak przeżycie ekscytującej przygody. Gdy zbliża się wyznaczona pora, ponagla przyjaciółkę: *Już czas, wola z żywością*<sup>69</sup>. Gdy jej towarzyszka boi się, *śmielsza z przyrodzenia*. Barwina zachęca ją: *Jużeśmy nadto daleko zaszyły, żebyśmy się cofać miały*<sup>70</sup>. Ludgarda mówi o przyjaciółce: *Cała zaprzątwniona swoją miłością, utraciła strach i bojaźń przyrodzoną ptci naszej*<sup>71</sup>. Czytelnik może mieć wątpliwości, czy Barwina rzeczywiście ze względu na miłość do Wratysława zeszła do podziemi. Również strachliwa Żeliszawa z *Zamku Koniecpolskich* okazuje się amatorką grozy. Po panice, w jaką wpadła podczas burzy, czytelnik nie spodziewa się, iż następnego dnia z *przymileniem* przypomni *matce obiecaną powieść*<sup>72</sup> o duchu. W *Strachu w Zameczku* zjawia staje się czymś w rodzaju miejscowej osobliwości, którą spieszy oglądać cała okolica. Narratorka opowiada o tym: *Nazajutrz, o porze w której duch się ukazuje, co tylko w domu się znajduje, nam towarzyszy*<sup>73</sup>. W innym miejscu czytamy: *Tyle nadprzyrodzonych zdarzeń zwróciło uwagę całej prowincji. Wiele osób umyślnie do nich zjechało, aby się tym cudom przypatrzeć. Nie było nigdy innej rozmowy, jak o strachu*<sup>74</sup>. Całe tłumy wybierały się oglądać ducha. *Krzyki i pomieszanie było powszechne*<sup>75</sup>. Spragnionym sensacji i tego było mało: *Dzień cały i do późnej nocy stawiliśmy chwile na rozmawianiu o różnych przygodach równie jak ta niezrozumiałych*<sup>76</sup>.

Oczywiście nie wszyscy bohaterowie powieści Mostowskiej wierzą w duchy. Ich istnieniu zaprzeczają głównie mężczyźni. Przykładem może być Daniło, *który nigdy wierzyć nie chciał, aby duchy mieszać się miały w nasze postęпки*<sup>77</sup>. *Wniósł, że Gryzalda zmyśliła historię o pokutującej Edgwardzie, aby zastraszywszy podobnym sposobem córki, uczyniła ich postusznymi woli swojej. Lub jeśli w samej istocie prawdę powiadała, że to pewne nic innego, tylko skutek chorej imaginacji*<sup>78</sup>. Gdzie indziej dowiadujemy

się nawet, że naigrywał się (...) z tego wszystkiego, co święta religia każe nam czcić (...) Obnażeni z rozsądku młodzi jego towarzysze pomagali mu do bluźnierstwa<sup>79</sup>. W straszące w ruinach duchy nie wierzy również Gryzalda: *Z przyrodzenia jestem śmiała. Zwiedzanie zamku przekonało mnie jeszcze mocniej, że w tych pustkach nic innego nie mogło się słyszeć, prócz głosów nocnych ptaków*<sup>80</sup>. (Podobnego zdania jest sąsiad bohaterki, *człowiek światły*<sup>81</sup>, który wraz z nią lubi spacerować po ruinach). Gryzalda śmieje się z opowieści służby o zjawach. *Uważa, iż to wszystko, co oni i ja słyszeć mogliśmy, musiało mieć jakąś naturalną przyczynę*<sup>82</sup>. Z podobną rezerwą odnosi się do historii o strachach Władysław Opolski z „Pokuty”. *Kiedy jego koniuszy się żegnał i wszystkim świętym się polecał (...) pan jego (...) upewnił go, że tym chętniej będzie szukał noclegu w tym zamku, im nadzwyczajniejszych w nim znajdzie gospodarzy, że nieskończenie jest ciekawy widzieć, jakim sposobem duchy gości swoich przyjmują i że nie chce temu wierzyć, aby tak mało posiadali gościnności*<sup>83</sup>. W innym miejscu drwi z obaw służącego: *Czy znowu mam jakąś bajkę słuchać, pewnie o jakimś nieszczęśliwym podróżnym, którego zły duch w bagna wprowadził i tam mu głowę ukręcił, albo trocha łaskawiej z nim postępując, zostawił go śmiejąc się szczyrze z postawy nieboraka, który dnia zmokły i zziębiony czekać musiał, aż póki litościwy kmiotek przypadkiem tamtędy przejeżdżający, wydobędzie go z biedy*<sup>84</sup>.

Znamienne, że osoba duchowna nie jest skłonna zbyt pochopnie wierzyć opowieściom o zjawach. Przybyły w odwiedzin do narratorki *Strachu* ksiądz *mądry i rozsądny*, słucha Edmonda z *uśmiechem*. *Potem nas pyta, jeśli ów kawaler przy zdrowym umyśle*<sup>85</sup>. Następnie szuka *przyczyn fizycznych* (...) *czyni wszystkie próby, egzaminuje ściśle położenie*<sup>86</sup>.

Jak już wspomniałam, w powieściach Mostowskiej sceptycznie nastawieni do historii o duchach są najczęściej mężczyźni. Nie oznacza to jednak, że wyłącznie kobiety są łatwowierne i naiwne. Edmond, bohater *Strachu w Zameczku*, na początku powieści zarzuca płci pięknej, że *gustom wierzy*<sup>87</sup>. *Sam przeczy bytu rzeczom niepodpadającym*<sup>88</sup>. Pod koniec utworu zmienia się nie do poznania. Gotów jest przysiąc, że codziennie ogląda ducha.

Narratorka dostrzega tkwiącą w człowieku fascynację wszystkim, co tajemnicze.

*Jest coś w człowieku, co nie może być odgadnionym i co nas prowadzi do chęci nabycia nadprzyrodzonych wiadomości. To wszystko, czego zrozumieć nie możemy, ma dla nas nieprzewyżniony powab. (...) Zdaje nam się, że widzimy, słyszymy, a gdy dojdziem źródła mamiącej przyczyny, żatujemy, żeśmy się dowiedzieli, iż nic w tym nadprzyrodzonego nie ma. (...) Przypisują najbardziej płci żeńskiej ten pociąg do łatwowierzenia temu wszystkiemu, co tylko żywą ich imaginacją bawi, lecz tak nie jest. Mężczyźni nie są uwolnieni od tego. Cały rodzaj ludzki jest temu błędowi podległy, jeśli to jednak błędem nazwać można (...) dusza nasza pojmuje istoty, które zmysłom naszym podpadać nie mogą*<sup>89</sup>.

Trzeba przyznać, że taki sposób myślenia bliski jest już przekonaniom romantyków. Autorka nie przeczy istnieniu zjawisk, ale konsekwentnie we wszystkich swych powieściach przestrzega przed doszukiwaniem się w niezrozumiałych zdarzeniach i sytuacjach ingerencji siły wyższej. Kasylda w *Zamku Konicpolskich* stwierdza: *Daleka jestem od mniemania, aby nie było podobno Wszehmocnemu zezwolić na to, iżeby jestestwa innego od nas rzędu, czasem ukazać nam się nie mogły*<sup>90</sup>.

Wypowiedź tę należy uzupełnić o naukę, jaką wygłasza w *Strachu w Zameczku* ksiądz P.: *Religia (...) każe nam wierzyć, że dusze od ciał oddalone, modlitw naszych potrzebują, jednak duch nie ma przyczyny przypominać nam naszą powinność. Poczciwy człowiek pełni ją. Ten, co religii nie ma, temu nadaremne byłyby takie upominki. Stwierdza również, iż teraz Bóg (...) cudów nie potrzebuje. Nie należy więc spodziewać się ich na każdym kroku.*

Wydaje mi się, że zarzucanie pisarce braku konsekwencji, jeśli chodzi o stosunek do zjawisk nadprzyrodzonych, jest niestuszne<sup>92</sup>, trzeba pamiętać, iż narratorki jej powieści wyraźnie określają się jako osoby wierzące<sup>93</sup>.

W tej sytuacji przyjęcie istnienia całej sfery zjawisk nadnaturalnych wydaje się oczywiste. Autorka wskazuje okoliczności sprzyjające przewidzeniom i szczerze współczuje istotom łatwowiernym, które z tego powodu stają się podatne na rozmaite wpływy. Z próbami manipulowania ludźmi mamy często do czynienia w innych utworach. W *Nie zawsze tak się czyni...* ofiarą tego rodzaju oddziaływania jest Barwina, w *Zamku Koniecpolskich* - Żeliszawa, w *Strachu w Zameczku* - Edmond, w *Matyldzie i Danile* - tytułowa bohaterka. Narratorka *Strachu...* stwierdza:

*Myślałam, że oprócz zabawy, [powieść] może mieć jeszcze ten użytek, iż czytanie onej dowodzić będzie młodzieży skłonnej do łatwowości ku rzeczom nadprzyrodzonym, jak mocno strzec się potrzeba zwodzącym pozorów i że nigdy (...) nie trzeba żałować ani czasu, ani satygi, dla dojścia źródła mamiącego widma<sup>94</sup>.*

Autorka z wyrozumiałym uśmiechem przygląda się powszechnemu urzeczeniu grozą i konsekwentnie z mody na grozę żartuje. Ostrzega zarazem przed bezkrytycznym przyjmowaniem wszystkiego, co zawierają modne powieści gotyckie. Mostowska nie ceni chyba zbyt wysoko gatunku, który uprawia, skoro w przedmowie do *Strachu w Zameczku* stwierdza:

*Nie posiadam dosyć miłości własnej, abym podchlebiać sobie mogła, żem przyszła do tego stopnia doskonałości [by zyskać miano pisarki], jednak po przeczytaniu niektórych dzieł takowych<sup>95</sup>, wniosłam, że i moje powieści, (...) znajdują jednak kąteczek w zaludnionych podobnymi powieściami współczesnych naszych księgozbiorach.*

Żartobliwie określa swoje powieści jako *ienie chwalebnych (...)* *nowoczesnych autorów<sup>96</sup>*. Może to sugerować, że mamy tu do czynienia ze świadomym parodiowaniem gatunku. Tym bardziej że autorka opatruje zbiór *Moje rozrywki* mottem z Horacego: *Parturiunt montes...*<sup>97</sup>.

Czytelnicy, którzy znają dalszą część urwanego przez autorkę zdania, odniosą się z rezerwą do groźnych „dekoracji”, w których Mostowska umieszcza swoje postacie<sup>98</sup>.

## PRZYPISY

\* W moich rozważaniach biorę pod uwagę następujące utwory: *Strach w Zamczku, Matylda i Danito, Nie zawsze tak się czyni jak się mówi, Zamek Konięcpolskich, Pokuta, Astolda*.

<sup>1</sup> Przedstawione rozważania stanowią fragment pracy magisterskiej pod tytułem *Twórczość Anny Mostowskiej wobec powieści grozy*.

<sup>2</sup> K. Staszewska, *O przedromantycznym rozumieniu imaginacji i jej działania*, Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio FF, 1985, t. 23, s. 57.

Inne prace na ten temat:

J. Komar, *Pojęcie imaginacji w polskiej świadomości literackiej na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 1966, z. 1; J. Starobiński, *Wskazówki do historii pojęcia wyobraźni*, „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 4; B. Ołwinowska, *Imaginacja*, w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, Warszawa 1991.

<sup>3</sup> A. Mostowska, *Moje rozrywki*, Wilno 1806, t. III, s. 7.

<sup>4</sup> Tamże, t. II, s. 1.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> W tekście mamy formę *przytrafiła*, ale sama autorka prostuje tę pomyłkę w liście do Zawadzkiego: *Trzeba mówić: gdzie się była przytrafiła, bo ta rzecz raz tylko się stawszy, nie można ją pisać w liczbie mnogiej*. Tadeusz Turkowski, *Materiały do dziejów literatury i oświecenia na Litwie i Rusi*, Wilno 1935, t. I, s. 188.

<sup>7</sup> A. Mostowska, t. III, s. 2.

<sup>8</sup> K. Staszewska, *dz. cyt.*, s. 57.

<sup>9</sup> A. Mostowska, *Moje rozrywki*, t. I, s. 3.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, s. 54.

<sup>12</sup> Tamże, t. II, s. II.



- 
- <sup>13</sup> Tamże, t. III, s. 50.
- <sup>14</sup> Tamże, t. I, s. 23.
- <sup>15</sup> Tamże, t. III, s. 87.
- <sup>16</sup> Tamże, t. III, s. 65.
- <sup>17</sup> Tamże, t. II, s. 26.
- <sup>18</sup> Tamże, t. II, s. 29.
- <sup>19</sup> A. Mostowska, *Zabawki...*, s. 60.
- <sup>20</sup> K. Staszewska, *dz. cyt.*, s. 61.
- <sup>21</sup> A. Mostowska, *Moje rozrywki*, t. II, s. 32.
- <sup>22</sup> Tamże, t. I, s. 44.
- <sup>23</sup> A. Mostowska, *Astolda*, t. II, s. 115.
- <sup>24</sup> A. Mostowska, *Moje rozrywki*, t. III, s. 79.
- <sup>25</sup> Tamże, t. III, s. 10.
- <sup>26</sup> A. Mostowska, *Astolda*, t. I, s. 82.
- <sup>27</sup> K. Staszewska, *dz. cyt.*, s. 57.
- <sup>28</sup> A. Mostowska, *Moje rozrywki*, t. I, s. 1-2.
- <sup>29</sup> Tamże, t. III, s. 50.
- <sup>30</sup> A. Mostowska, *Zabawki...*, s. 57.
- <sup>31</sup> A. Mostowska, *Moje rozrywki*, t. II, s. 25.
- <sup>32</sup> Tamże, t. II, s. 67-68.
- <sup>33</sup> Tamże, t. II, s. 36.
- <sup>34</sup> Tamże, t. II, s. 38.
- <sup>35</sup> Tamże, t. II, s. 52.
- <sup>36</sup> A. Mostowska, *Astolda*, t. I, s. 68.
- <sup>37</sup> Tamże, t. II, s. 25.
- <sup>38</sup> Tamże, t. II, s. 188.
- <sup>39</sup> K. Staszewska, *dz. cyt.*, s. 57.
- <sup>40</sup> A. Mostowska, *Moje rozrywki*, t. II, s. 56.
- <sup>41</sup> A. Mostowska, *Astolda*, t. I, s. 146-147.
- <sup>42</sup> A. Mostowska, *Moje rozrywki*, t. I, s. 19-21.

<sup>43</sup> Tamże, t. I, s. 54.

<sup>44</sup> Tamże, t. II, s. 63-64.

<sup>45</sup> Tamże, t. II, s. 65.

<sup>46</sup> Tamże, t. II, s. 72-73.

<sup>47</sup> J. Gebethner, *Poprzedniczka romantyzmu*, Warszawa 1918, s. 38.

<sup>48</sup> J. Klainer, *Sentymentalizm i preromantyzm*, Warszawa 1959, s. 78.

<sup>49</sup> M. Szyjkowski, *Dzieje polskiego upiora przed wystąpieniem Mickiewicza*, „Rozprawy Akademii Umiejętności”, Wydż. Filolog., t. 55, s. 377.

<sup>50</sup> B. Czwońnog-Jadczak słowo „słowo zameczek” pisze małą literą. Tymczasem należałoby traktować je raczej jako nazwę własną, wynika to z listów Mostowskiej do Zawadzkiego. T. Turkowski, *dz. cyt.*, s. 175, 176, 177, 178, 181.

<sup>51</sup> B. Czwońnog-Jadczak, *Twórczość Anny Mostowskiej*, „Biuletyn Pionistyczny”, R. 23, z. 1/2, s. 37.

<sup>52</sup> A. Mostowska, *Moje rozrywki*, t. II, s. 6.

<sup>53</sup> Tamże, s. 26.

<sup>54</sup> Mostowska, by nie narazić się na zarzut, że ulega modzie i pisze naiwne historyjki o strachach, wplata do swoich powieści wzmianki świadczące, iż u podziwianych przez klasyków pisarzy antycznych również można znaleźć opisy zjawisk nadprzyrodzonych. Np. w *Strachu... mówi o widmie Pompejusza na brzegach afrykańskich*. Tamże, t. I, s. 12.

<sup>55</sup> Tamże, t. III, s. 68.

<sup>56</sup> Tamże, s. 54.

<sup>57</sup> Tamże, s. 101.

<sup>58</sup> A. Mostowska, *Astolda*, t. I, s. 114-115.

<sup>59</sup> Tamże, s. 119.

<sup>60</sup> A. Mostowska, *Moje rozrywki*, t. III, s. 44.

<sup>61</sup> Tamże, s. 19.

<sup>62</sup> Tamże, s. 73.

<sup>63</sup> Tamże, s. 44.

<sup>64</sup> Tamże, s. 73-74.

<sup>65</sup> A. Mostowska, *Zabawki...*, s. 3.

<sup>66</sup> Tamże, s. 4.

- <sup>67</sup> A. Mostowska, *Moje rozrywki*, t. III, s. 62.
- <sup>68</sup> Tamże, s. 48.
- <sup>69</sup> Tamże, s. 52.
- <sup>70</sup> Tamże, s. 53.
- <sup>71</sup> Tamże, s. 78.
- <sup>72</sup> Tamże, s. 15-16.
- <sup>73</sup> Tamże, t. I, s. 44.
- <sup>74</sup> Tamże, s. 41.
- <sup>75</sup> Tamże, s. 29.
- <sup>76</sup> Tamże, s. 12.
- <sup>77</sup> Tamże, t. II, s. 64.
- <sup>78</sup> Tamże, s. 59.
- <sup>79</sup> Tamże, s. 68-69.
- <sup>80</sup> Tamże, s. 31-32.
- <sup>81</sup> Tamże, s. 27.
- <sup>82</sup> Tamże, s. 26-27.
- <sup>83</sup> A. Mostowska, *Zabawki...*, s. 7.
- <sup>84</sup> Tamże, s. 3-4.
- <sup>85</sup> A. Mostowska, *Moje rozrywki*, t. I, s. 42.
- <sup>86</sup> Tamże, s. 43.
- <sup>87</sup> Tamże, s. 5.
- <sup>88</sup> Tamże, s. 12.
- <sup>89</sup> Tamże, s. 1-3.
- <sup>90</sup> Tamże, t. III, s. 11.
- <sup>91</sup> Tamże, t., s. 44.
- <sup>92</sup> B. Czwońnóg-Jadczak, *Z problemów fantastyki gotyckiej w powieściach Anny Mostowskiej*, „Biuletyn Lubelskiego Towarzystwa Naukowego” 1973, t. 21, nr 2, s. 41-42 pisze: *Niekonsekwentna, niejednolita postawa Mostowskiej świadczy o wewnętrznym skomplikowaniu światopoglądowym jej twórczości, o kryzysie postaw zaznaczającym się wyraźnie na przetomie wieków. Taż Strach czy Duch w zameczku, czyli o problemach narracji w powieści Anny Mostowskiej „Strach w zameczku”, „Biuletyn Lubelskiego Towarzystwa*

Naukowego” 1981, t. 23, nr 1-2, s. 6-7 próbuje wyodrębnić w twórczości Mostowskiej aż trzy różne nastawienia tego samego narratora (!). Pierwsze cechuje, jej zdaniem, *wiara w potęgę nauki, nastawienie dydaktyczne*, drugie ma charakter *ludystyczny*, trzecie - to stanowisko *agnostycyzmu poznawczego*, uznającego, że *jest coś w człowieku - co nie może być odgadnionym*. Zdaniem jej *status narratora (...) jest tu potrójny* i wskazuje na istnienie *trzech rodzajów postaw czytelniczych, na które jest nakierowany*. Stąd mamy narratora *o zimnej duszy, moralistę, który stara się oddziaływać na odbiorcę młodzieżowego*, narratora reprezentującego postawę *ludystyczną, skierowaną w stronę przeciętnego konsumenta utworu* i narratora *o żywej imaginacji zwróconego ku czytelnikowi czutemu*. Ta dość zawiła próba wyjaśnienia stanowiska autorki jest w gruncie rzeczy uchyleniem się od interpretacji. Zupełnie przemilcza problem Jerzy Winiarski, *O grozie i upiorności w romansie A. Mostowskiej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny” W.S.P. w Rzeszowie 1979, r. 30, s. 26, stwierdzając krótko, że *między stanowiskiem karcenia zbytnej łatwowierności ku rzeczom nadprzyrodzonym (...), a manifestacją uroków świata zjawisk nadprzyrodzonych (...) rozciąga się pokaźna przestrzeń*.

<sup>93</sup> Z. Skwarczyński, *Problemy początków powieści historycznej w Polsce*, Łódź 1965, s. 21 zauważa, że u schyłku XVIII wieku *coraz jawniej świat i życie poczęto interpretować na sposób religijny*.

<sup>94</sup> A. Mostowska, *Moje rozrywki*, t. I, s. 2.

<sup>95</sup> Chodzi oczywiście o powieść *grozy*.

<sup>96</sup> A. Mostowska, *Moje rozrywki*, t. I, s. 9.

<sup>97</sup> Takim samym mottem opatrzył Ignacy Krasicki *Myszeidę*, pierwszy z poematów heroikomicznych, gatunku, którego głównym zadaniem było parodiowanie epei.

<sup>98</sup> Przytoczone tu motto można także potraktować jako autoironiczną aluzję sugerującą, że autorka zdaje sobie sprawę z niedoskonałości własnych utworów.

*Agnieszka Śniegucka*

SKĄD SIĘ BIORĄ DUCHY  
CZYLI O STOSUNKU MOSTOWSKIEJ DO POWIEŚCI GROZY  
HOW DO GHOSTS COME TO BE HERE?  
ON MOSTOWSKA'S ATTITUDE TO THE NOVEL OF HORROR

Summary

The purpose of the present essay is to discover the reasons for which the protagonists of the novels by Anna Mostowska believe in ghosts and to find out whether the mysterious phenomena found in the novels are supernatural events or not. The author of the paper is also interested in the writer's attitude to fascination with the supernatural.

The source of fascination is the imagination of the protagonists and their inclination to fantasy, whether it be delusions caused by scenery, an illness or alcohol. Sometimes the appearance of a ghost has been staged. A protagonist's attitude to horror depends on his social status and education. However, Mostowska draws attention to man's fascination with the supernatural. Her attitude to the unusual and the irrational is ambivalent. She does not negate supernatural phenomena (she resembles the Romantic writers in this respect). But on the other hand she smiles *understandingly at people's fascination with such phenomena and makes fun of the horror fashion*. This leads us to the conclusion that Mostowska's novel is a conscious parody of the genre of the novel of horror.